Nr. 2. **Lwów, dnia 1. Marca 1897.** **Rok V.**

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Halicka 15.** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie* w Administracyi, jakoteż w Księgarni Pawła Starzyka, Rynek L. 14., *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopcasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 8 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów, „Nadesłane" 20 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie	4 złr
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Numer pojedynczy koztuje 20 ct.

Wychodzi w dniu 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

We wszystkich krajach należących do światowego Związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 4 złr. 50 ct. półrocznie 2 złr. 50 ct.
W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr.

Obywatele wyborcy!

Losy przyszłe Austryi i ściśle z nią związanego kraju naszego, zawisły od rezultatu historycznej walki jaka się wkrótce w całem rozegra państwie. Skoro ludy chrześciańskie w walce tej ulegną, to albo ginący żydoliberalizm znów weźmie górę i dalej zgubny wpływ swój na społeczne i ekonomiczne stosunki wywierać będzie, albo naturalna córka żydoliberalizmu socyalna żydokracya głowę podniesie aby systematycznie niszczyć i rozsadzać podstawy urządzeń społecznych.

Chrześciańska partya narodowa, wzywa więc dzisiaj cały lud chrześciański do walki o najświętsze prawa swoje. Już się ona poczęła. Kłamstwo i obłuda jak zatrute strzały padają gradem i utrudniają poznanie prawdy. Obyż w rozstrzygającej chwili jednością silni, stanęli ławą wyborcy chrześcianie, a jedną kierowani myślą z pewnością odniosą zwycięstwo.

Czego żądać winniśmy od przyszłego parlamentu, od posłów których wyślemy?

Oto usunięcia panującego wielkokapitalistycznego systemu ekonomicznego, którego głównym a jedynym prawie reprezentantem, jest żydostwo. Pod ciężarem tego systemu, jęczy jednakowo chłop i rzemieślnik, urzędnik i robotnik. We wspólnym ich interesie leży usunięcie tego systemu na wszystkich punktach, gdyż wtenczas dopiero możliwem będzie przeprowadzenie gruntownych reform, któreby stanom produkującym, należyte owoce ich pracy zapewniały.

Konieczną jest również reforma ustawy przemysłowej i zmiana agrarnopolitycznych ustaw, czas już aby słusznym żądaniom włościaństwa i drobnych przemysłowców zadośćuczyniono, aby uwzględniono słuszne żądania stanu urzędniczego.

Prawdziwie wolna, w kierunku narodowym prowadzona szkoła chrześciańska, w którejby rodzice, nauczyciele i katecheci zgodnie współdziałali, jest naszym ideałem, poseł zaś któryby przeciw takiej występował szkole, nie miałby prawa do zaufania swych wyborców.

Dotychczasowe podatki, których ciężar na barkach ogółu co raz bardziej się powiększa, gruntownej uledz winny reformie. Niektóre podatki zupełnie znieść należy, inne zniżyć znacznie, a powstały stąd ubytek w dochodach państwowych powetować przez nałożenie odpowiedniego podatku giełdowego. Skoro chłop który w pocie czoła na chleb pracuje 30% swojego dochodu a mieszczanin więcej nawet jako podatek opłacać musi, nie opłacają giełdziarze ani nawet 10% od swych dochodów, ani nawet 5%, ani nawet 1%, ale jak na śmiech 1/65 część procentu! Podobna o pomstę do niebios wołająca niesprawiedliwość ustać raz musi i obowiązkiem jest posłów ludu, upomnieć się w parlamencie o krzywdę swych wyborców.

W dalszym ciągu, czas już wziąść się do radykalnego leczenia raka który toczy społeczeństwo. Rozwiązanie palącej kwestyi żydowskiej, winien jest parlament w swoje wziąść ręce i przeprowadzić je zgodnie z żądaniami ludu, w sposób któryby się prawom ni boskim ni ludzkim nie sprzeciwiał.

Jak długo naród polski z materyalnego upadku w jakim się dziś znajduje nie podźwignie, jak długo zgubny wpływ żydoliberalizmu na nasze oddziaływać będzie społeczeństwo, tak długo spełnienie narodowych naszych zadań niewykonalną pozostanie mrzonką.

W kwestyi żydowskiej znajduje się klucz do rozwiązania całej socyalnej zagadki!

Prosimy więc wszystkich wyborców, by ciż, na zgromadzeniach przedwyborczych stających kandydatów interpelowali w tej sprawie i temu tylko kandydatowi później swe oddali głosy, który przyrzecze, że w sprawie szkoły, kwestyi żydowskiej i giełdy, zajmie stanowisko odpowiednie interesom chrześciańskich mas ludowych.

Komitet
Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Żydowskie kandydatury w Galicyi.

Nie ten naród przepadł, który stracił byt polityczny, lecz ten, który stracił poczucie honoru i godności. Nieszczęśliwa Galicya stoi obecnie na punkcie zbezczeszczenia się samowolnego; na punkcie okrycia się hańbą i sromotą wobec całego świata chrześciańskiego z powodu swoich kandydatur żydowskich przy obecnych wyborach parlamentarnych. Niestety liczba żydów w kraju naszym jest bardzo wielka, nie byłoby zatem nic dziwnego a nawet nadzwyczajnego, jeśliby semici, znani z bezczelnego uroszczenia, wystąpili tu i owdzie, gdzie się czują silnymi, z kandydaturą tego Icka lub owego Abrahama. W takich razach byłoby świętym obowiązkiem ludności chrześciańskiej bez różnicy wyznania uruchomić się wspólnie i iść w zwartym szeregu na wroga. Tak bywało też dawniej, kiedy żydzi byli się naprzykład zespolili z świętojurcami przeciwko Polakom wywieszając otwarcie chorągiew niemiecko-centralistyczną i szeregujących się pod chorągwią nienawiści przeciw Polakom. Lwowski „Schomer Israel" z swoim prezesem dr. Bykiem przewodniczył wówczas w tej walce żydów przeciw Polakom, co jednak bynajmniej nie stało się przeszkodą dla tegoż dr. Byka, by w kilka lat później przywdział na swe oblicze maskę narodowo polska i wspólnie z Blochem został członkiem poselskiego Koła polskiego w Wiedniu.

Ale wtedy zwalczaliśmy, jak należało, żydów. O ile atoli smutniej i sromotniej jest teraz, kiedy w naszem społeczeństwie znajdują się żywioły albo bezrozumne albo wyzute z godności narodowej lub też po prostu przekupione przez żydów, które same wysuwają kandydatury żydowskie naprzód, lub też im przyklaskują.

Dr. **Horowitz** w okręgu miejskim krakowskim, dr. **Rappoport** w krakowskiej izbie handlowej, dr. **Rosenblatt** w Rzeszowie. **Pipes** w lwowskiej izbie handlowej, Dr **Kolischer** w Przemyślu. **Weiser** w powszechnej kuryi Złoczów-Żołkiew, dr. **Byk** w mieście Brodach. dr. **Rosenstock** w brodzkiej izbie handlowej, dr. **Goldhammer** i dr. **Trachtenberg** w mieście Kołomyi i w końcu — jeśliśmy listę wszystkich w Galicyi kandydujących Moszków wyczerpnęli tylko — Dr. **Diamand** i dr. **Zipser** w kołomyjskiej kuryi powszechnej — ubiegają się o mandaty polskie, o zaufanie chrześciańskiej ludności, gdyż z wyjątkiem może Brodów nigdzie pomiędzy ludnością, nie posiadają takiej większości, żeby mogli swoich współplemienników własnymi siłami przesadzić, zwłaszcza bez poparcia ze strony rządu, centralnego krajowego komitetu wyborczego lub komitetów miejscowych albo też poszczególnych stronnictw.

Z powyżej przytoczonych dwunastu kandydatów żydowskich, dziesięciu posiada także autorytatywne swe poparcie bądź ze strony rządu, chrześcijańskich komitetów wyborczych lub też naszych stronnictw.

Zatem kandydaturom hebrejskim bez różnicy wyznania bezwględną wypowiedzieć winnismy walkę by krajowi naszemu oszczędzić wobec Europy sromotnego pohańbienia własnie w chwili, kiedy cywilizowane narody zaczynają się uwalniać z pod przewagi i ucisku a wyzysku tych, którzy ani sieją ani orzą, ani w ogóle natężają swej siły fizycznej przy pracy a mimo to zagartują wszelki plon z roli przemysłu i rękodzielnictwa do swej bezdennej kieszeni i kapitałem swoim, pustoszącym aryjskie narody miedzynarodowo, robią pracujących aryjczyków faktycznie swoimi niewolnikami.

Wstyd doprawdy pisać nam, że Horowitz znajduje poparcie ze strony centralnego komitetu wyborczego, który imputuje naszemu grodowi podwawelskiemu, ongi wybierającemu Kościuszkę naczelnikiem narodu, by teraz wybierał na swojego przedstawiciela żyda. Krakowianie! ramię do ramienia brońcie honoru narodowego, precz z tym Moszkiem!

Cóż powiedzieć o lwowskich „patryotnikach" i kloakowej prasie mieniącej się „polską" popierających żyda Pipesa? Hańba, stokroć hańba im!

Albo cóż mówić o takim dr. Lewakowskim, tytularnym przewódzcy dzis przeciwko żydom zwracającego się polskiego strownictwa ludowego który usiłuje narzucić chrześciańskiej ludności w powszechnej kuryi kołomyjskiej takiego żyda jak Zipser, członka wiedeńskiego stowarzyszenia żydowsko-niemieckich dziennikarzy „Concordia" nie przyjmującego do swe-

go grona innych, jak tylko niemców. Ow p. Zipser jest więc w „Concordii" Niemcem, wobec Lewakowskiego i „Kurjera Lwowskiego" „Polakiem" a nawet „ludowcem", między żydami w Kołomyi, Buczaczu Sniatyniu żydowskim syonistą i Bóg wie czem jeszcze. Jak nam z redakcyi jednego z wiedeńskich dzienników antisemickich donoszą, był on się nawet sztuką zakradł do tego pisma antisemickiego i pisał tam notatki w duchu antisemickim za honoraryum od wiersza. Tak więc stoi obecnie przed żydami kołomyjskimi, śniatyńskimi, buczackimi jako kandydat żydowski „antisemita" zupełnie podobny do słynnego „kosyniera" (fabrykanta kos) Münzera, który dla skuteczniejszego zwalczenia swojego imiennika a współzawodnika w fabrykacyi kos, posługiwał się antisemickimi cyrkularzami.

Niech żyje więc Moszko Lewakowski!

A w końcu żydowski milioner Koliszer. Ta kandydatura przedstawia istotnie najsromotniejszy obraz naszego upadku moralnego. W Gródku obwołuje go chrześcijański komitet wyborczy swoim wybrańcem prawie jednogłośnie! Hańba — jest istotnie za słabym wyrazem do nacechowania takiego czynu. Ale p. Koliszer jest bogaczem żydowskim. Ojciec jego, smutnej pamięci dyrektor galicyjskiego banku hipotecznego zrobił z kilku tysięcy pensyi miliony — syn więc może wydawać grube tysiące na swój wybór. W Wiedniu przed krachem stronnictwa żydowsko-liberalnego robili żydowscy milionerowie tak samo. Sypali hojnie pieniądzmi na agitacyę. Jak trzeba było i kupowali głosy. Ale wiedeńczyków nauczyła bieda rozumu. Dużo wyborców brało pieniądze żydowskie z wypisanym na karcie do głosowania imieniem i nazwiskiem kandydata żydowskiego i mimo to — głosowanie jest tajne — głosowali na kandydata chrześciańskiego przekreśliwszy na karcie do głosowania żyda lub parobka żydowskiego a napisawszy na niej nazwisko i imię kandydata chrześciańskiego. Tym sposobem pomimo pieniędzy — grubych tysięcy — poupadali z kretesem żydzi i ich poplecznicy a z urny wyborczej powychodzili antysemici. Tak samo należałoby i w Galicyi odpłacić żydom za demoralizacyę szerzoną pomiędzy wyborcami za pomocą przekupstwa.

Przemyscy i grodeccy chrześcianie, Polacy i Rusini! Na szczęście waszych dzieci i na honor narodu, na świętość religii Chrystusowej zaklinamy was, nie wybierajcie żyda! Stalibyście się zdrajcami własnych waszych rodzin, zdrajcami ziemi ojczystej i waszej mozolnej pracy, zhańbilibyście wasze uczciwe nazwiska po wsze czasy, jeślibyście głos wasz oddali hebrejczykowi, chociażby on wam jeszcze tak się przemilał, czynił obietnice a nawet wynagradzał zaufanie w inny sposób. Wybierzcie kogo bądź, byle tylko chrześcianina a nie żyda, jeśli już nikogo uczciwego nie znajdziecie, wybierzcie bodaj Dra Lewickiego, chociaż to nasz przeciwnik polityczny — byle tylko głosów nie rozpraszać i tem żydowi pośrednio do zwycięztwa nie dopomagać. Lepszym zaiste jest sługa żydowski Lewicki, bo w nim przecież kiedyś może przemówi jeszcze sumienie i żydowską służbę porzuci, niż Koliszer, który na wieki żydem pozostanie i do śmierci na rzecz żydostwa pracować będzie

Popierajcie prasę Chrześciańską!

Górą antiliberalizm!

Dzienniki z 9. lutego, przyniosły w telegramach następującą wiadomość:

„Bal miasta Wiednia wypadł wspaniale. Publiczności było tyle, że natłok panował nawet w obszernych salach ratusza. Liberalni radni miejscy na balu nie byli. Przybył natomiast cesarz i sześciu arcyksiążąt. Cesarz rozmawiał z kilku rajcami miejskimi a do Luegera rzekł: „Jakże się pan masz kochany Luegerze, czy jesteś już zupełnie zdrów?" Byli również wszyscy ministrowie, niektórzy z żonami i niektórzy ambasadorowie."

Do kroćset! zaklnie nie jeden czytelnik i pocóż to powtarzać — cóż mię to obchodzić może! Że się tam wiedeńskie szwaby balują to ich rzecz, co to ale nas w Galicyi obchodzi!

Powoli kochany czytelniku — a wytłumaczymy ci, że powyższy telegram balowy jest dla nas ważniejszym, niż choćby telegram o wypowiedzeniu wojny Turcyi.

Cofnijmy się wstecz nieco.

Obfity w wypadki rok 1848, był ojcem liberalizmu w Austryi, który do tego stopnia wszystko opanować potrafił, że na wszystkiem co od roku 1848 u nas powstało, wybitnie liberalne znajduje się piętno. Parlament, ustawodawstwo, wewnętrzna polityka narodowościowa i wyznaniowa, urządzenia społeczne itd., wszystko to na liberalne formuje się kopyto. Żydzi przylgnęli całą duszą do tego kierunku i ostatecznie panowanie jego w Austryi ugruntowawszy, sami kryjąc się zręcznie za podstawione osobistości, na jego stanęli czele.

Długie lata była Austrya wyłącznie tylko liberalną, żywioły konserwatywne albo wcale w polityce nie brały udziału, albo omamione utytułowanemi nazwiskami liberalnych przewódców z zupełnem zaufaniem sprawę konserwatywną w ich złożyły ręce.

Wreszcie gospodarka liberałów poczęła przynosić owoce. Kapitalizm wzrósł ogromnie i zaciężył srodze, powszechne zubożenie odczuć się dało, powstał socyalizm, upadać poczęła religijność, demoralizacya szerzyć się poczęła w sposób zatrważający. Społeczeństwo upadało!

Ludzie poczęli badać powody złego i ujrzeli ze zdziwieniem, że liberalizm samym tylko żydom przyniósł korzyści, a zgubę chrześciańskiemu społeczeństwu. Zatrąbiono do odwrotu i poczęła się reakcya.

Liberalizm widząc się w istnieniu swem zagrożonym wystąpił do walki. Dwa miliony żydów w Austryi były jego sojusznikiem. Rozpoczęła się wojna i wnet konserwatyzm stłumiono. Konserwatyści poszli za liberalnym obozem, jako straż tylna.

Byli jednak między konserwatystami i tacy, którzy raz zwyciężeni, nie dali jeszcze za wygraną. Poszli oni między lud, i ogłosili krucyatę przeciw liberalizmowi, wyzyskującemu i ogłupiającemu szerokie masy ludowe. Ponieważ najdzielniejszą armię i straż przednią liberalizmu stanowią żydzi, ci pierwsi padli ofiarą walki. Poruszone masy milionowe samym swym ciężarem zwycięstwo w stronę antyliberałów chyliły, liberałów spotykała klęska po klęsce.*)

Najpiękniej rozwinął się chrześciański ruch antiliberalny we Wiedniu, gdzie przed półtora rokiem połączeni chrześcijanie straszliwy liberałom sprawili pogrom. Zdobyto Radę miejską we Wiedniu. Liberałowie poruszyli wszystkie sprężyny by do dalszych zwycięstw swych przeciwników nie dopuścić, posługując się przytem smutno rzec — „żelazną ręką", naszego ministra rodaka. Odnowienie ugody z zupełnie zliberalizowanemi i zżydziałemi Węgrami uczynili liberałowie austryaccy zależnem od zdławienia ruchu chrześciańskiego we Wiedniu. Hr. Badeni dławił go rok cały, ale daremnie! „Żelazna ręka" zawiodła. Z miliona antysemitów zrobił ucisk „żelaznej ręki" dwa miliony, tak że i z Sejmu liberałów wypędzono, i partya chrześciańska w całym kraju niepodzielnie zapanowała.

Wobec tego, hr. Badeni taktykę zmienił. Zaprzestał bezowocnej walki i zawarł z antiliberałami pokój. Czy on długi będzie i czy obietnice swe hr. B. dotrzyma, przyszłość dopiero okaże, faktem jest jednak, że liberalny dotychczas rząd, chylić się poczyna na stronę antysemitów, a przybycie Cesarza na bal przez antysemitów w wiedeńskim ratuszu urządzony i przychylne słowa wyrzeczone przezeń do Dra Luegera, są jakoby sankcyą monarszą owych postulatów jakie antysemici w swoim stawią programie.

*) Partya antiliberalna, zwana także partya antysemicką, stosownie do różnych warunków w różnych krajach, nazywa się „katolicko ludową", na Węgrzech, „niemiecko społeczną", i „niemiecko narodową", w Niemczech, „chrześciańsko społeczną", we Wiedniu, „chrześcijańską", we Francyi i „chrześciańsko narodową" w Galicyi. Zrodziła ją walka, nic też dziwnego, że i cała organizacya tej wojującej partyi, szyk bojowy przypomina, a jej przewódcy słów swych jedwabiem nie owijają.

JUDASZ.

Szeregi polskich ochotników, padały w krwawym boju za wiarę i wolność, a nowe zastępy szły na męczeństwo, dopełnić krwią własną czary ofiarnej.

Uzbrojeni w szable i broń wszelkiego rodzaju, szli spiesznie w lasy, podniecani wiarą w świętość sprawy ojczystej, rodzącej ów zapał, który ze serca odbijał się na twarzach. Patrzali więc śmiało w przyszłość niepewną i śmierć bliską.

Jeden z takich zastępów żegnanym był przez starca i kobietę, a kiedy ich ręce wzniosły się ku górze o błogosławieństwo nieba, zmiękły serca powstańców jak wosk, choć były jako stal w boju zahartowane. Obok starca stał żyd siwobrody, dzielący wspólnie chwilę powszechnego nastroju, bolesnej tej rozłąki.

Gdy była pora odejścia zwrócił się naczelnik do niego i rzekł:

— Abrahamku luby... czas nam już w drogę... wiem żeś wierny, przeto bez obawy poruczam twej opiece życie tych dwojga istot.

Abraham zgiął się we dwoje, ujął naczelnika za kolana i począł w płaczu głosić swą żałość i troskę o jego życie, wspominał młodość na którą patrzał i wynurzał liczne dobrodziejstwa rodziny, której odchodzący dowódca był ostatnim potomkiem — przy czem takie łkanie wstrząsało jego jestestwem, że powstańcy jednogłośnie mówili: — Poczciwy... poczciwy!

I odeszli w lasy na bój święty i wielki.

* * *

Na niebie świtało, a chmury napływały czerwonością zorzy, jako zapowiedź dnia, w którym miała się spełnić krwawa ofiara zdrady piekielnej.

Wśród gąszczy drzew wysokich, pełzł niepostrzeżony, liczny oddział Moskali, korzystając, z pomroku i gąszczy leśnej. Człowiek, który ich wiódł, szedł obok dowódcy jak pies myśliwski, pewny swego tropu i bliskiej nagrody. Twarz jego zżółkła, była tajemniczą, a oczy pałały chciwością zarobku tem goretszą, im bliższym się widział swego celu za poniesione trudy, otrzymania złota za krew ludzką.

Z wnętrza lasu dały się słyszeć cicho a w miarę postępowania Moskali coraz donośniejsze tony śpiewu: *„Kiedy ranne wstają zorze"* potężniejące oddawaniem hołdu Wszechstwórcy przez tych, którzy w własnym kraju siedziby dzikich zwierząt obrócić musieli na świątynie pańskie.

Na odgłos pobożnej pieśni, dowódca stanął jak wryty, a żyd parę kroków naprzód postąpiwszy, półgłosem wyszeptał:

— Tu są... a głos naczelnika najbardziej słychać!

Wytężyli wzrok w głąb lasu:

Na obszernej polance wśród zrębu klęczało kilkudziesięciu zaledwie powstańców, formujących w tem miejscu oddział. Wsparci na różnorodnej broni, z wzrokiem w niebo wzniesionym, na wybladłych twarzach uwydatniali dusze piękne, przejęte wzniosłemi słowy starodawnej pieśni. Zatopieni w modlitwie nie przeczuwali wroga, opasującego ich żelaznym pierścieniem.

Miejmyż więc nadzieję, że w Rządzie od teraz inny wiatr wiać będzie, tembardziej ileżą na rządowym żołdzie stojące dzienniki, które do niedawna jeszcze nie znajdywały dość słów obelżywych na potępienie i bezczeszczenie chrześciańskiego ruchu w Wiedniu, milczą teraz o nim jak zaklęte.

Obecność Cesarza na balu antysemitów, napawa strachem żydostwo w Austryi i przeraża giełdę. Kto wie, może już czas niedaleko, w którym do steru rządów przyjdzie partya chrześciańska, a wtedy zaprowadzą szkołę wyznaniową, opodatkują grubo giełdę, żydowskie łotrostwa nagradzać będą nie orderami, ale kryminałem, nie pozwolą wysysać chłopa, podźwigną stan rzemieślniczy, nie pozwolą żydowskim pismakom szydzić z religii i patryotyzmu, ośmieszać Kościół i rodzinę, a socyalno żydokratycznym jenerałom burzyć podstawy społecznej budowy.

Jakże pięknie ścieliłaby się wówczas żydom droga do... Palestyny!

Gdzie wróg ludu?

Organ giełdy wiedeńskiej *Neue Freie Presse* obliczył, że w jednym tylko 1894 r. spekulanci giełdowi we Wiedniu zarobili 1.137.000.000, mówimy wyraźnie: jeden miliard, sto trzydzieście siedm milionów guldenów!

Straszliwa to suma, a o tyle straszliwsza, że cyfry jej z krwi ludzkiej i potu ulepiono. Rój ludów zamieszkujących Austryę złożył ten haracz olbrzymi w daninie nienasyconemu molochowi giełdy. Czterdzieści milionów ludzi bez różnicy stanu, wieku i zajęcia jakby łańcuchami skuci niewolnicy, pracuje rok cały dla gromadki dzieci Izraela, który jest jedynym i wyłącznym panem giełdy.

Kiedy po przegranej wojnie Francya wypłacić musiała Prusom w ciągu dwu lat, z górą dwa miliardy guldenów kontrybucyi wojennej, naród francuski załamał dłonie z rozpaczą. Austrya żadnej nie prowadziła teraz wojny, a mimo to opłacają jej ludy haracz w takiejże samej wysokości, a tem sroższy, że płacą nie raz jeden jak Francya, ale ciągle i ciągle bez ustanku.

Wiedzże o tem ty nędzny robotniku, który w pocie czoła parę szóstek dziennie zarabiasz, że i ty także płacisz giełdzie rocznie dużo guldenów haraczu! Chleb który jesz, opłacasz podwójnie, dach jaki masz nad sobą, łachman który cię okrywa, płacisz dwa razy! W obec ogromu sumy jaką giełda pochłania, bledną i najbardziej wygórowane rządowe podatki!

I ty chłopie wiedz o tem, że przyczyną twej nędzy jest giełda! Ona to wypędza cię z kraju do Brazylii lub na Kaukaz! Twoją to krwawicą tuczą się we Wiedniu w złoconych karetach rozpierający się żydkowie. Na znaczną część tego miliarda, twoich rąk praca się złożyła!

I ty wyschły i wyżółkły, nad papierami ślęczący urzędniku. I u ciebie nędza gość nie rzadki. Skądże jednak może cię państwo dobrze opłacać, skoro rocznie 1.137 milionów guldenów giełda pożera.

Tak jest, haracz giełdowy, który się na cenach wszystkiego, tak pracy jak i towarów odbija, płacimy wszyscy, od najbiedniejszego wyrobnika począwszy, aż do najbogatszych magnatów. Z pod strzech słomianych, zarówno jak z pod gontowych dachów dworów wiejskich i blaszanych dachów miejskich kamienic, płynie nieprzerwanie jedna i ta sama złota struga w bezdenne kieszenie Izraelskiego molocha giełdy.

Podczas gdy klasom bogatszym, kilkudziesięcio lub nawet kilkuset guldenowy roczny haracz giełdowy nie zbyt może dolegliwie odczuwać się daje, jest on wprost zabójczym dla żyjącego z pracy rąk swoich robotnika. Nic więc dziwnego, że z tej właśnie klasy, klasy robotniczej wyszło hasło obrony interesów ludu przeciw wyzyskowi kapitału, którego najwyższym reprezentantem jest instytucya giełdy. Rozpoczęto pracę. Lud uginający się pod ciężarem haraczu wstrząsnął wiążącym go łańcuchem — giełda struchlała. Gdyby lud roboczy poznał kto jest jego wrogiem, godziny tego wroga byłyby policzone — a do tego dopuścić nie można! Trzeba ludowi zawiązać oczy, trzeba go ogłupić i zdemoralizować, trzeba mu wskazać kogo innego jako tego, który zeń wszystkie żywotne wysysa soki, trzeba wśród wyzyskiwanych milionów wzniecić niezgodę i wzajemną nienawiść.

Ludy, narody, w których łonie wre niezgoda, nigdy na zewnątrz skutecznego oporu postawić nie potrafią i nie przestaną być nigdy bezsilną ofiarą wilków giełdowych.

Celu tego giełdy dopięły! Sypnęły zrabowanem n ludu złotem, i oto nagle — jak z pod ziemi zjawili się na świecie apostołowie nowej nauki, która ma świat uszczęśliwić. Złoty posiew giełdy udał się — socyalizm zaszczepił się we wszystkich większych miastach. Opłacani przez kapitał międzynarodowy ajenci proklamowali międzynarodowe „braterstwo" wyzyskiwanych ofiar. I słusznie, bo wyzysk giełd jest międzynarodowy. Za judaszowe srebrniki braci swych w niewolę kapitału zaprzedający Judasze, wzrośli na bohaterów ludu.

Popatrzmy na ich działalność! Mówią oni, że biorą lud w obronę przed wyzyskiem! Lecz czy wspomniał gdzie kiedy socyalista jaki o źródle tego wyzysku? Czy kiedy który z mowców socyalistycznych na zgromadzeniu, czy kiedy *Robotnik* lub *Naprzód* wskazał palcem na ohydne źródło nędzy ludu, na giełdę? A wszakże najwymowniejszemi są cyfry! Tysiąc sto trzydzieście siedm milionów kosztuje Austryę moloch giełdowy, 1137 milionów rocznie rabuje on ludowi. Jakimże w obec niego liliputem jest wydatek na armię!

Lecz nie! Dla giełdy, prócz z przekąsem dla formy wypowiedzianego zdania, nie ma w ustach apostołów i jenerałów socyalizmu ani jednego słowa potępienia. Machinacye giełdowe, ta zakała naszego wieku, okrywane przez nich troskliwie, są niedostępne dla oczu ludu! O giełdzie nic lud nie wie, nie każdy wie nawet że jakaś giełda istnieje!

Czy nasz nowy Rejtan, poseł Lewakowski który w parlamencie w imieniu chłopów polskich przemawiał, i jak lew walczył z pseudokonserwatywnem giełdziarskim kołem polskiem, czy on jeden grom bodaj rzucił na giełdę? Czy powiedział on kiedy chłopom na zgromadzeniu że giełda tysiąc sto milionów rocznie zabiera z ich pracy? Czy napisał o tem kiedy *Przyjaciel ludu* i czy wytłumaczył on oddanemu sobie włościaństwu gdzie tkwi ta potworna pijawka która krew i pot milionów wysysa?

Nie, panowie „ludowcy" udają że nic o tem nie wiedzą, a już najmniej wie o tem pan Lewakowski, *akcyonaryusz kilku instytucyj finansowych* który jako żyd z rodu, z pewnością wie dobrze co dla dobra żydostwa jest najodpowiedniejsze.

Lecz jakże wytłumaczyć ludowi jego nędzę? Na kogo złożyć jej powód? Nie namyślano się długo i bez wahania wskazano na księży i szlachtę. Oto wrogowie ludu!

W każdym razie, giełda cel swój osiągnęła. Uwaga szerokich mas ludowych odwróciła się od niej, zasiana natomiast w duszy ludu niechęć do księży i szlachty, rośnie z dniem każdym.

W szpaltach socyalistycznych gazet, z którémi nierzadko idą w parze i t. zw. „pisma ludowe" od bezbarwnych politycznie aż do skrajnie szowinistycznie narodowo zabarwionych, które w gruncie rzeczy wszystkie są liberalne, mrowi się od wszelkiego rodzaju zarzutów i projektów, lud tumaniony i popychany złorzeczy urojonym swym wrogom, związki jakie poszczególne klasy wyzyskiwanej ludności ze sobą łączyły, rozluźniają się, brat powstaje na brata, jeden spycha winę na drugiego, prawa boskie i ludzkie depcą się bezkarnie pod wpływem sztucznie podsy

---

Dowódca dał znak... liczne roty carskich żołnierzy w największej cichości rozstąpiły się w lewo i w prawo, otaczając do koła polankę.

Jeszcze chwila... i dał się słyszeć suchy, rotowy ogień karabinów moskiewskich.

* * *

Na zielonej runi leżały ciała powstańców w świeżej krwi... lubo życie ich ustało, usta zdawały się wyrażać: „*Jeszcze nie zginęła*"... a twarze pogodne wiarą i spokojem, zadziwiały żołdactwo. Wtedy dowódca zwrócił się do przewodnika:

— Plugawcze... gdzie jest naczelnik?

Żyd widział go z bliska, jednak niezwykła moc przykuła go do miejsca, w nieruchomej postawie, tak, że nie mógł podnieść ręki, aby wskazać palcem ku twarzy tego, na której cierpienie, zawód i rozpacz, wypierały resztki sił życia. Ale obrotna przebiegłość, właściwa jego rasie, wybawiła go z kłopotu, bo oto nagle przypadł do stóp rannego, wołając aby wszyscy słyszeli:

— Mój naczelnik... mój pan nie żyje!

Ranny zwolna podniósł powieki, ociężałe przed wpływem zbliżającej się śmierci:

— Abrahamku... mój wierny... tyś przy moim zgonie... na Boga, mów skąd się tu wziąłeś?

— Ach, bardzo prosta rzecz... odparł żyd zanosząc się w łkaniach... ja dostał listy od pańskich rodziców do pana — wczoraj wieczór wybrałem się w drogę i w nocy złapany przez tych złodzieji moskali, zostałem tak zbity, że dalibóg skóry na sobie nie czuję... listy mi odebrali i przyprowadzili tu z sobą... a teraz pewnie zastrzelą, a może powieszą!

Gasnący dowódca chwycił żyda za rękę, uścisnął serdecznie, i dobywając resztek sił, mówił:

— Nie... Abrahamku — ja zginę, lecz ty musisz żyć... W pniu tego wielkiego, naprzeciw nas stojącego dębu, jest ukryta kasa, dana mi na formowanie oddziału... gdy się uwolnisz od Moskali, przyjdź tutaj, włóż rękę do dziupła w górnej części drzewa będącego, wyjmij pieniądze i użyj na dalsze popieranie sprawy narodowej... Jeźlibyś zaś nie mógł się oswobodzić z jarzma wspólnych naszych tyranów, staraj się komuś pewnemu powierzyć tę moją ostatnią tajemnicę. Pamiętaj...

W tem rozległ się głos pułkownika.

— Ten ci to naczelnik... rozstrzelać go!

I wnet chwyciły rannego żylaste ręce żołdaków... uwiązano go do drzewa... zachrzęszczały kurki karabinów... huknęły strzały... dusza naczelnika uleciała, zaspokojona na ziemi ostatnim zleceniem.

Żyd wówczas zarzucił swą boleść jak niepotrzebny łachman i z wypogodzoną twarzą szedł po sutą, jak się spodziewał, nagrodę do jenerała, aby następnie tajemnicę naczelnika wypełnić.

* * *

Noc... Księżyc blaskami pełni, łagodnie oświetla znajomą nam polankę. Całe szeregi drzew przyświecały w górze zieloną barwą swych liści rzucając wydłużone cienie konarów na świeżo usypane kurhany pomordowanych zdradliwie powstańców. Gdzieniegdzie widniały ślady spopielałych ognisk, kontrastowo świadczące o tętnie drgającego tu przedtem ludzkiego

canych namiętności, nie rozum i chłodna rozwaga, ale bezmyślny tłum przewodzony przez bandę płatnych krzykaczy na pierwszy plan występuje, prawo pięści, bojkot moralny, zajęły w sercach te miejsca, gdzie u ojców uczucie szlachetności i sprawiedliwości się znajdowało, nienawiść i zawiść klas i stanów roztoczyły swe panowanie.

A nad tem wszystkiem króluje niepodzielnie ów polip tysiącramienny wysysający krew i siły ludów i narodów — giełda, kwiat i korona Izraela.

1137 milionów guldenów wyssał on w Austryi w ciągu jednego tylko roku, i corocznie takiż każe sobie płacić haracz!

Hej, chłopi, mieszczanie, szlachta! Czy długo jeszcze wyzyskiwać się pozwolicie, czy długo jeszcze wysyłać będziecie jako posłów ludzi, którzy nie waszych, ale interesów giełdy pilnują?

Odpowiecie głosując!

Austro-węgierskie rządy.

Aktor wiedeński Girardi ożenił się z aktorką Odilon. Niestety jednak wnet spostrzegł, że żonka jego zdradza go i jest kochanką Rotszylda. Podał więc o rozwód, wprzód jednak dzięki wpływom Rotszylda, udało się pani Odilon oddać swojego męża do domu obłąkanych jako umysłowo chorego, choć Girardi najlepszem cieszy się zdrowiem. I byłoby cicho, i byłby Girardi do śmierci może w zakładzie dla obłąkanych trzymany, gdyby nie antysemici którzy wszystkie poruszyli sprężyny, aby ofiarę małżeńskiej zdrady z jednej a żydowskiego łotrostwa z drugiej strony, na wolność wydostać. Wnosili nawet w parlamencie interpelacye w tej sprawie, i nie ustali, aż Girardiego znowu na wolność wypuszczono.

Zdawałoby się, że po takiem zajściu, sądy ścigaćby winny niewierną żonę i jej żydowskiego kochanka za pozbawienie wolności męża, — nie znalazł się jednak żaden prokurator któryby Rotszylda i jego kochankę przed sąd wezwać się odważył.

Obecnie węgierski *Magyar Orszag* podaje do wiadomości następujący szereg faktów. Wraz z niemieckiem towarzystwem teatralnem przybyła z Wiednia do Pesztu pani Odilon i w Orfeum Somossy'ego dała dwa przedstawienia. Przeciętny dochód z jednego wieczoru wynosił 6000 złr całe bowiem bogate peszteńskie żydostwo spieszyło do teatru, aby ujrzeć nałożnicę króla złota. Pani Odilon otrzymała z magistratu miasta pozwolenie na danie dwu tylko przedstawień, Somossy jednak zapowiedział trzecie, a kiedy to, przez burmistrza zakazane zostało, pojechała pani Odilon do ministra spraw wewnętrznych i z właściwym sobie nie do oparcia się uśmiechem, prosiła go o pozwolenie odbycia zapowiedzianego na wieczór przedstawienia. Minister Perczel jednak oparł się żądaniu pięknej pani. „Ubolewam — odrzekł — ale w tej sprawie nic uczynić nie mogę.“ Pani Odilon więc, zwróciła się wtenczas telegraficznie do Barona Rotszylda w Wiedniu o pomoc. I stało się coś nie do uwierzenia, coś niemożliwego! O godzinie wpół do szóstej wieczorem, nadeszła do węgierskiego ministra spraw wewnętrznych depesza wiedeńskiej kancelaryi gabinetowej, w której wyrażone było „życzenie“, aby przedstawienie pani Odilon mogło się odbyć. Minister, zatelefonował więc zaraz do burmistrza, że na trzecie przedstawienie pani Odilon pozwolić trzeba. Przedstawienie odbyło się istotnie i pani Odilon powróciła do Wiednia bogatsza o 15.000 złr. — Na peronie — jak to *Deutsches Volksblatt* donosi, powitał baron Rotszyld swą kochankę słowami: „Nieprawdaż, pokazałem im kto ja jestem!“

O tak, baron Rotszyld pokazał istotnie, że nawet zachcianki jego nałożnicy są rozkazem dla królewskich ministrów! Cóż się ale tam dziać musi, gdzie już nie o zachciankę kochanki, ale o własny Rotszylda chodzi interes! Komuż więc służą ministrowie, czy swojemu Panu i Monarsze, czy żydowskiemu mocarzowi złota! Czas już ostatni, by reprezentanci nasi w parlamencie podnieśli protest przeciw żydowskim rządom w Austyi. Niestety, Koło Polskie... ale lepiej nie mówmy o tem!

Ile kosztują nas nasi żydzi?

Mamy w Galicyi około 800.000 żydów, którzy wcale nie biorą udziału w ogólnej produkcyi krajowej. Nie są oni ani rolnikami ani rękodzielnikami ani górnikami, a są natomiast „geszefcmanami“.

Żywią ich wyłącznie tylko ręce chrześcian, a nawet domy w których mieszkają, musimy im naszemi budować rękami. Wszystko co żydzi posiadają i co wydają, myśmy stworzyli i musimy im tego dostarczyć. Jakże więc drogo opłacamy przyjemność, iż wśród nas żydów gościmy?

Żydzi zwykli są jeść i pić nie najgorsze rzeczy, bogatsi z nich zaś, prowadzą domy wprost magnackie, tak że przeciętnie na każdą żydowską głowę śmiało 50 centów dziennego wydatku na jedzenie, ubranie, itd. liczyć można. 800.000 żydów po 50 centów dziennie, czyni 400.000 złr. wydatku dziennego, jakie płaci Galicya na utrzymanie swoich żydów. Rocznie więc, kosztuje nas wyżywienie naszych żydów **146.000.000 złr.** —

Żyd jednak nie tylko zjeść potrzebuje i ubrać się, on musi złożyć coś sobie jeszcze, musi coś jeszcze oszczędzić. Licząc lekko, możemy przyjąć że każdy żyd oszczędza przeciętnie, czyli majątek swój powiększa rocznie tylko o 50 złr. W takim razie płacimy żydom jeszcze **40.000.000 złr.** rocznie na powiększenie ich majątku.

Ale i tu niekoniec jeszcze wydatków. W ciągu bieżącego stulecia, żydzi nasi nagromadzili olbrzymie kapitały i te wśród nas na hipotekach, w bankach, itd. na dobry procent umieścili. Licząc majątek żydów naszych na 1 miliard złr., i oprocentowując takowy tylko po 5% rocznie, okaże się że tytułem procentów od żydowskiego kapitału, płacimy żydom dalszych jeszcze **50.000.000 złr.** rocznie!

Są to wszystko pewne, dające się obliczyć i skontrolować opłaty, jakie corocznie żydom uiszczamy. Do tego jednak przychodzą opłaty których skontrolować nie podobna, jak lichwa, podstępne bankructwa, oszustwa itd. które także z naszej kieszeni piękny grosz żydom przynoszą, i, co nawet w przybliżeniu obliczyć się nie da.

Przyjemność więc posiadania w Galicyi 800.000 żydów, opłacać musimy kwotą co najmniej **250 milionów złotych reńskich rocznie!**

I dziwią się ludzie że bieda co raz bardziej wszystkim doskwiera. A nasza, tak „postępowa“ jakoteż i pseudokonserwatywna prasa wysila się na coraz to nowe koncepty i wynajduje co raz to nowe powody biedy. To podatki, to cła, to kosztowne wojsko, i Bóg wie co tam jeszcze. A jednak wszystkie owe wydatki, okazują się dziecińtswem wobec niesłychanego trybutu opłacanego na utrzymanie żydów który to trybut ciągle i ciągle, a co raz większy co roku opłacamy. I jeszcze jedna różnica zachodzi między opłatami jakie państwu dajemy a opłatami na rzecz żydostwa. Otrzymane od ludu na utrzymanie urzędników, wojska itd. pieniądze, rząd wydaje zupełnie tak, że też znowu do ludu wracają i pieniądz krąży. Bogactwa jednak które gromadzi żydostwo, są już dla chrześcian na wieki utracone i na lichwiarskie procenta wypożyczają je nam tylko, aby nas znowu — do większych jeszcze zmusić opłat.

Czyż wobec tego, kwestya żydowska długo jeszcze nierozwiązaną pozostanie?

ZŻYDZENIE PRASY.

Ekonomista Narodowy za jednem z pism niemieckich, a za *Ekonomistą — Przegląd*, powtórzyli artykuł, w którym mowa o oszustwach, jakich dopuszczają się galicyjscy kupcy i handlarze drobiu, raków, masła i td. Szereg przytoczonych faktów dowodził jak na dłoni,

---

życia. Z oddali wiatr przynosił echa wrzasków i przerażającego wycia zwycięzców, biwakujących o parę tysięcy kroków dalej. Moskale bowiem nie chcąc sobie zatruwać wypoczynku niemiłym widokiem mogił, odeszli ztąd, zrobili dniówkę, a teraz z czystem sumieniem zakłócali monotonną ciszę leśną orgiami wódczanymi na pohybel Lacham i na sławu Gosudara Imperatora. Ziemia zroszona krwią Abla, słuchała rozpasanych pieni Kainowych, tuląc w swem łonie ciała tych, co ostatnie tchnienie wydali *za naszą i ich wolność!* Spokój zresztą panował na samej polance śmierci, chociaż od czasu do czasu słyszeć się coś dawało na podobieństwo trzasku łamanej gałązki... to znowu wyraźne stąpienie nóg ludzkich wiatr zdawał się donosić... i znowu cisza... a potem znowu wyraźniejszy trzask. Jeszcze chwilka, a z poza drzew opasujących polankę, wynurzyła się postać mężczyzny, z siwą brodą, w czarnej długiej bekieszy i okrągłej jarmułce na głowie.

Powoli, stąpając ostrożnie na palcach, stanął w samym środku miejsca odkrytego, między mogiłami, rozglądał się jakiś czas uważnie dookoła, a następnie z tąż samą ostrożnością skierował swe kroki ku jednemu z drzew, dominującemu tutaj wielkością swych kształtów. Spiąwszy się na palcach, z szczególną dokładnością zaczął obmacywać kolistość pnia w górnej części, a znalazłszy co chciał, przez odkryty otwór zapuścił rękę w głąb drzewa, wyjął zeń jakiś większych rozmiarów pakiet w gruby papier zawinięty i spiesznie powrócił w miejsce najbardziej oświecone jasnem światłem księżyca. Z gorączkowem drżeniem rozwinął zawartość — i na świeżą mogiłę swych ofiar posypały się banknoty pięćdziesiąt i sturublowe.

Zebrał je szybko, zawinął w kraciastą z kieszeni dobytą chustkę i ani chwili nie tracąc, pospieszył w stronę przeciwną tej w której obóz Moskali się znajdował. Uśmiechnął się szyderczo, — a myśl za myślą przebiegała mózg jego:

Wy dzieci jednego Boga, prowadzicie ze sobą wojny na śmierć i życie... my obojętnie przypatrujemy się waszym krwawym zapasom, a za to jesteśmy stałymi zwycięzcami.

Polacy bili niegdyś Moskali — a dziś Moskale biją Polaków... jedni tylko żydzi nigdy i przez nikogo nie będą zwalczonymi.

Moskale dzikością obyczajów i siłą brutalną swej pięści, mają kolosalną przewagę nad rozmarzonymi i uczuciowymi Polakami... dla tego też i jenerał moskiewski, obchodząc się ze mną jak z psem, zaledwie kilkanaście rubli zapłacił, żem gojom zdradził goji.

Polacy ufność we mnie położoną, przepłacili śmiercią... choć obeszli się ze mną po ludzku i najlepiej zapłacili. A jednak, jedni i drudzy, jak i wszystkie narody muszą jęczeć w jarzmie naszej niewoli.

O, bądź pochwalony Boże Abrahama, Izaka i Jakóba za to, żeś dzisiaj na wiernego twojego spojrzał sługę! — Nie ustając w chodzie, wydobył z obszernej kieszeni chałata chustką owinięty pakiet — i wystający zeń rożek sturublowego banknota, z nietyzmem do ust przycisnął!...

S.

że handlarze ci, przeważnie w Monasterzyskach i Buczaczu zamieszkali, są prostymi oszustami, a ze względu na to, że za teren swej działalności specyalnie niemieckie kraje i prowincye sobie obrali, szkodzą niezmiernie dobrej sławie i tak już szarpanej na tym punkcie Galicyi.

Niestety, zamiast rzecz tę oświetlić i napiętnować należycie, tak *Ekonomista* jak i *Przegląd* zadowalają się skonstatowaniem faktu, że nasi galicyjscy kupcy są nieuczciwi, dając tem samem policzek moralny, całemu stanowi kupieckiemu.

Jest to postępowanie brzydkie, a które nawet **haniebnem** nazwać można, skoro się zważy, że w całej Galicyi nie ma ani jednego kupca polaka, któryby podobny na eksporcie pocztą oparty interes prowadził, wszyscy zaś ci, których owo niemieckie pismo obwinia są **bez wyjątku żydzi!** I aby tych salwować, aby nie powiedzieć że oszustami są żydzi, aby broń Boże nie wzbudzić jakiejś do żydów niechęci, pismo polskie nie waha się złożyć winę na ogół naszego kupiectwa!

Dopóki w prasie naszej takie stosunki istnieć będą, że pisma rzekomo katolickie, honor żydów kosztem katolików oczyszczają, dopóty nie można myśleć o zmianie na lepsze. Usta narodu, prasa narodowa, musi być czystą i prawdziwie narodową. A nie będzie nią tak długo, dopóki w redakcyach naszych duch żydowski panować, a żydowscy współpracownicy siedzieć będą!

Mamy we Lwowie sześć pism codziennych, a niema **ani jednego** między niemi, któreby nie miało współredaktorów żydów! Dość powiedzieć, że na ostatnim lwowskim wiecu katolickim, sprawozdawcą jednego z lwowskich dzienników był żyd, że trzy najpoczytniejsze lwowskie dzienniki, między niemi i gazetę urzędową, dzierżawi wiceprezes tutejszej masońskiej loży żyd Plohn, a w czasie wyborów, ani jedno pismo lwowskie nie chciało przyjąć jako załącznika „listy chrześciańskiej“ dlatego, że żydów na niej nie było, a za to kilku księży!

Biada narodowi, który w niewolę popadnie, stokroć biada jednak narodowi który w moralną popadnie niewolę, i w pętach idzie za tryumfalnym wozem swojego wroga, w otchłań zniszczenia, nie wiedząc o tem nawet!

Caveant consules!

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XXXVI.

HIENA.

W kronice jednego z ostatnich numerów „Przeglądu“ znaleźliśmy wiadomość tej treści: Niezwykłej piękności córka jedynaczka pewnej powszechnie szanowanej we Lwowie rodziny, zawiązała przed 2 laty stosunek miłośny z porucznikiem. Stosunek ten nie pozostał bez skutków. Aby sprawę tę ukryć przed ojcem, wysłała matka córkę na czas krytyczny ze Lwowa. Po powrocie, przerwany stosunek między ową panną a porucznikiem rozpoczął się na nowo, i znowu z tym samym co dawniej rezultatem. Wtedy, matka wynajęła pokój przy ul. Piekarskiej i umieściła tam córkę, ojcu zaś powiedziała, że córka wyjeżdza do krewnych w X. na karnawał. — Chorą już córkę, która nie chcąc robić wstydu rodzinie zamieszkała przy ul. Piekarskiej pod fałszywem nazwiskiem, odwiedzała matka często, nagle jednak, w chwili najkrytyczniejszej, ustały odwiedziny matki która zachorowała na tyfus, tak, że położnica bez zgoła żadnej pozostała opieki. Trawiona po połogową gorączką, męczyła się strasznie, pomimoto, niechcąc martwić ojca, nie wezwała ani jego do siebie, ani nikogo z rodziny o pomoc nie poprosiła. Kiedy wskutek braku opieki umarła, ciało jej wystawiono w szpitalnej kostnicy w prostej drewnianej trumnie. Chciał przypadek, że ojciec jej przechodząc z swym przyjacielem ulicą Głowińskiego, zaglądnął do kostnicy i ujrzał córkę swą o której sądził że się u krewnych dobrze bawi — w trumnie!

Tyle doniesienia „Przeglądu“.

Jest u nas we Lwowie Akademia cudzołóstwa, czyli rocznie kilkudziesięciu tysiącami chłopskiej krwawicy przez Sejm subwencyonowany teatr Skarbkowski, w którym przynajmniej 15 razy na miesiąc cudzołóstwo i wiarołomstwo na scenie idealizują i propagują. Nic też dziwnego, że dużo naszych lwowskich panien, widząc na scenie tak piękne i budujące przykłady, idzie w życiu śladem scenicznych „bohaterek“. Dużo ognisk domowych kopci i gaśnie wskutek tej przez kraj subwencyonowanej szkoły rozpusty, którą jakby na urągowisko „świątynią sztuki“ nazywają. Nie dziwić się więc owej siedmnastoletniej kobiecie — dziecku która się uwieść dała, nie ona bowiem, ale miejska, rozpustą przesycona atmosfera temu winna.

A jednak, w tragicznej tej historyi, są inne jeszcze ciemne punkty. Pasującą się ze śmiercią młodą kobietą, nie zaopiekował się ojciec ni brat, bo nic o tem nie wiedzieli, nie zaopiekowała się matka, bo leżała sama nieprzytomna w tyfusowej gorączce, pozostał tylko uwodziciel, ten jednak, na rozpaczliwe listy od swej ofiary otrzymywane, odpowiadał milczeniem, wreszcie jednak i to mu się sprzykrzyło i „natrętną“ umierającą aby się od jej listów uwolnić do szpitalu odnieść kazał, gdzie wnet umarła.

Wobec podobnego postępowania tego moralnego potwora, hańbiącego honorowy mundur armii, brak nam słów potępienia i pogardy!

Człowiekiem tym, wyzutym z wszelkich ludzkich uczuć, który niewinną dziewczynę, ofiarę swej chuci i podłego charakteru, nasyciwszy się wprzód jej krasą i młodością o śmierć przyprawił jest przed 3 laty dopiero ochrzczony żyd Schaffel, porucznik 15go pułku piechoty, stojącego załogą we Lwowie!

Zapytujemy pana komendanta 15go pułku, czy porucznik Schaffel dotychczas jeszcze oficerski nosi mundur? i czy długo jeszcze nosić go będzie?

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

„Diabeł na ścianie.“

W miesiącu styczniu 1895 r. przedsięwziąłem podróż po Galicyi, w celu poznania stosunków robotniczych w większych miastach i przemysłowych centrach kraju. Tak więc zwiedziłem Stryj, Drohobycz, Sanok, Gorlice, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyję, Ottynię, Borysław, Zagórz, itd. badając wszędzie po drodze czy i o ile socyalna demokracya znalazła gdzie swych zwolenników i czy nie dałoby się coś w przeciwnym uczynić kierunku, organizując ludzi dobrej woli w jedną myślą ożywione, czynne kółka.

Dnia 19. stycznia raniutko przyjechałem do Drohobycza. Pogadałem na dworcu z lampiarzem kolejowym, potem jadąc do miasta mówiłem z dorożkarzem, potem wstąpiłem do cukierni, potem poszedłem na szklankę piwa, potem w trafice kupując marki zagadałem się z trafikantką, potem rozmawiałem z mieszczanami na rynku, tak, że w 2 godziny po przybyciu do Drohobycza wiedziałem już co będzie dziś u burmistrza na obiad, jak spał tej nocy pan starosta, że Dr. Lisiński dał do swojego futra nowy bobrowy kołnierz, ks. kanonik przegrał wczoraj do pana Wiśniewskiego trzy sztony w preferansa, a syn pana Z. dostanie z łaciny dwójkę.

Były to wiadomości w pojęciu sławetnych drohobyckich obywateli nader ciekawe, dla mnie jednak były one prócz tego i pocieszające, nie zauważyłem bowiem nigdzie śladów jakiejkolwiek agitacyi socyalistycznej, jakkolwiek z drugiej strony smutno mi się robiło na sercu, że poważni nawet ludzie z grona mieszczaństwa zamiast myśleć i mówić o rzeczach poważnych, podobnemi babskiemi plotkami czas zabijają.

Wobec tego że w Drohobyczu wszystkie hotele znajdują się w ręku żydów i szanujący swą godność katolik niema gdzie zajechać, postanowiłem nie nocować tutaj, ale odjechać dziś jeszcze, dlatego też czemprędzej ruszyłem na dalsze interwiev'y do wybitniejszych w mieście osób.

Nasamprzód udałem się do miejscowego proboszcza, ks. Dziekana Hanczakowskiego i zapukawszy, wszedłem do kancelaryi parafialnej.

— Czego pan chcesz? — przywitał mię ks. kanonik.

— Nasamprzód, chcę złożyć ks. kanonikowi moje uszanowanie — mówię, a potem chcę przedstawić się.

— Aha, dobrze, — więc kto pan jesteś?

— Nazywam się Cz .. i jestem dziennikarzem ze Lwowa.

— A po co pan do Drohobycza przyjechał?

— Aby księdza kanonika zobaczyć — mówię zły już nieco.

— Mnie, zobaczyć — dziwił się kanonik.

— Tak jest, zobaczyć i zapytać o coś.

Kanonik z rezygnacyą usiadł na krześle mnie krzesło obok wskazując. — Ale pytaj się pan prędko bo ja nie mam czasu — ludzie na mnie czekają.

— Bardzo dobrze — mówię, i ja czasu nie mam. Otóż śmiem ks. kanonika nasamprzód zapytać czy i o ile agitacya socyalistyczna w Drohobyczu istnieje.

Ks. kanonik zerwał się z krzesła. — Co? socyaliści w Drohobyczu?! A zlitujże się pan. — Mówisz żeś dziennikarz, a stosunków do tego stopnia nie znasz, że aż tak naiwne zadajesz pytanie Socyaliści w Drohobyczu, cha cha cha! Niema ich panie, niema, a i za sto lat nie będzie, bo u nas niema socyalizm żadnego gruntu. Niedawno przyjechało dwu socyalistów ze Lwowa, tośmy ich wyśmiali i na poczekaniu wykurzyli z miasta. I tak będzie zawsze.

— Chwała Bogu że tak było dotychczas, ale czy nie uważa ks. kanonik za właściwe, aby zawczasu przygotować się na wypadek przyszłej walki z socyalistami, aby sprosić kilka osób, założyć jakie towarzystwo. I u nas we Lwowie mówiono przed pięciu laty, że socyalizm niema u nas gruntu — a jednak teraz liczymy już socyalistów na tysiące.

— Czyś pan przyjechał straszyć mię, że mi diabły na ścianach malujesz. Ja się żadnego socyalizmu nie boję, bo go niema ani tu ani we Lwowie ani nigdzie, a tylko wy sami wywołujecie go swoim strachem.

Dalsza dyskussya była niemożliwą, pożegnałem więc kanonika i z ciężkiem sercem udałem się na kolej, gdzie w notatce całą powyższą rozmowę ile możności wiernie skopiowałem.

Dwa lata zaledwie minęło od tego czasu, a organizacya socyalno-demokratyczna do tego już stopnia w Drohobyczu się rozwinęła, że na tamtejszy okręg wyborczy, socyaliści własnego już stawiają kandydata. Jest nim drukarz Hudec. Agitacya płynie szerokiem korytem, odbywają się socyalistyczne zgromadzenia, zakładają socyalistyczne towarzystwa...

Księże kanoniku — czy istotnie „malowałem diabła na ścianie“ przed dwoma laty?

B. C.

Żydowskie pochodzenie Dr. Luegera.

Niedawno, umieściły wszystkie dzienniki nasze wiadomość zaczerpniętą rzekomo „z pism niemieckich“, że Lueger przewódca partyi

chrześciańskiej we Wiedniu, pochodzi z rodziny żydowskiej.

Po przeczytaniu tej notatki nie trudno było nam odgadnąć. jakiegoto rodzaju były owe „niemieckie pisma“, przekonaliśmy się też tego samego dnia jeszcze, że wiadomość tę puścił w świat Dr Bloch w swojem *Oesterreichische Wochenschrift, Centralorgan fur die gesammten Interessen des Judenthums.*

W kilka dni później. odpowiedziały na tę kalumnię dzienniki chrześciańskie w sposób następujący: Pisma żydowskie, pragnąc wciągnąć Luegera do żydowskiego błota, probują udowodnić, że jeden z przodkow jego ożeniony był z żydówką, powołując się w tej mierze na świadectwo Dr. Blocha, który ową wiadomość rzekomo w starych jakichś kronikach odkrył. I Bloch szczyci się, że on pierwszy zwrócił uwagę na owo historyczne źródło! Sądzimy jednak, że Bloch wprost w niem nie czerpał, gdyż w roku przeszłym, w w Klosterneuburgu wychodzącej gazecie *Zeitung für Stadt und Land*, umieścił profesor Piffl fejleton historyczny w którym odpowiedne miejsce owej kroniki jest przytoczone, i przy słowach kroniki „poślubiła Luegera sławetnego obywatela syna“ („...des lueger eines erbarn burgers sohn“) następująca znajduje się uwaga: (dosłownie) „Prawdopodobnie z tego ustępu kroniki, nie zechce jeszcze Scharf lub Bloch wyprowadzać drzewa genealogicznego Dr. Luegera!“ To, co wtenczas profesor Piffl powiedział żartem, stało się na seryo i źródłem z którego szlachetny rabbi Bloch wiadomość swą zaczerpnął, były nie kroniki, ale właśnie katolicka *Zeitung für Stadt und Land*. Szkoda także, że Bloch zapomniał podać całe drzewo genealogiczne Dr. Luegera od owego poślubiającego żydówkę „sławetnego obywatela syna“ począwszy. Zresztą, takie same konkluzye wyciągnąłby reb Bloch wtedy nawet, gdyby w jakiejś kronice portugalskiej lub szwedzkiej znalazł znienawidzone przez się nazwisko Luegera. Przecież i z posła Schneidra w swoim czasie żydkowie na gwałt żyda zrobić chcieli.

Dodać jeszcze należy, że owa stara kronika z której wiadomość o rzekomej żydowskiej prababce Luegera zaczerpnięto, pochodzi z wieku XII!

Korespondencye.

Z Drohobyckiego.

Otrzymawszy ostatni numer „Narodu“, ucieszyłem się że znowu wychodzi. Myślę że dobrze będzie, gdy Szan. Redakcya będzie pisać wiele o żydowskich sklepach, sposobach sprzedawania, mierzenia. ważenia, fałszowania towarów, to znowu przedstawiać dowcipnie jakto żydzi w sklepie, n. p. mąż żonie a żona mężowi lub kupiec swemu subjektowi niby głupstwa gada i beszta go wobec kupujących za niezręczność lub nieświadomość, a gdy kupujący wyjdzie, wszyscy sklepowi kpią sobie z goja.

Jest ustawa o lichwie — dlaczegoż w tysięcznych wypadkach zostaje ona na papierze? Wartobyteż zastanowić się nad zorganizowaniem handlu drobiem i cielętami. Proponuję też założenie w Waszem piśmie stałej rubryki p. t. „Nasz obrachunek z żydami“. W tej rubryce pisać właśnie o gałęziach handlu najbardziej przez żydów opanowanych. Ważnem jest też podkopać byt wódki, więc propinacyi i gorzelni. Dlaczegoż ma się nasze społeczeństwo rozpijać. Wódka to potęga ogłupienia. zaciemnia myśl w osobniku i ten swą zaciemnioną i ścieśnioną myśl, przekazuje swemu potomstwu. gdyż alkoholizm sam i jego skutki są dziedziczne. Mnoży się więc proletaryat umysłowy, mnożą się osobniki bezmyślne, mnożą się woły robocze a narowiste, mnoży się brak umiejętności myślenia, z czego żydowski socyalizm się rodzi.

Najsmutniejszem, jest właśnie u niektórych to spuszczanie się na Opatrzność, na „jakoś to będzie“. Ja radzę aby to zastąpić logiką i samowiedzą nie negować więc Opatrzności ale posunąwszy ją w krainę Bóstwa myśli swe więcej losom życiowym oddać. — Śmierć więc gorzelniom, szynkom, wódce, niech diabli porwą to wszystko co się do osłabiania i ogłupiania społeczeństwa przyczynia! Antysemici niech się też staną zarazem antialkoholikami. niech lud kształcą, niech rozwijają w nim umiejętność myślenia. zastanawiania się nad samym sobą nad otoczeniem, a każdy będzie miał broń własną w własnym rozumie i nieda się okpić i wyzyskać lada żydkowi. — Inaczej tj z wódką a bez logiki, społeczeństwo nasze zwyrodnieje i naprawdę żydom wodę nosić będzie, staniemy się ich bydłem i jeździć na nas będą. Budźcież więc ludzi do pracy, budźcie myśl, rozum i wolę, a pewnie zwyciężymy.

B. Świdnicki.

Z Radowiec.

Niedawno założone polityczne antysemickie Towarzystwo w Solce, na Bukowinie urządziło wczoraj u nas wędrowne zgromadzenie ludowe, na którem omawianą była sprawa zbliżających się wyborów do Rady Państwa.

Już długo przed rozpoczęciem zgromadzenia. obszerna sala w restauracyi Balana do tego stopnia zapełnioną była publicznością, że znacznej jej części ze względów bezpieczeństwa wzbroniono wstępu. Zgromadzenie miało z początku dość ożywiony przebieg. albowiem chyłkiem wśliznęło się do sali i kilku żydów, między nimi też właściciel drukarni Kaswan i socyalny demokrata adwokat Dr Maier Chomod, którzy ciągle przerywali referentowi, tak, że w końcu komisarz rządowy aby zapobiedz awanturze, musiał ich upomnieć aby się spokojnie zachowywali. Dr Chomod jednak nie ustał ale hałasował dalej, tak że wreszcie komisarz wezwał żandarma aby żydka wyprowadził ze sali, na co ten nie czekał ale sam uciekł.

Mowił najpierw wiceprezes towarzystwa, proboszcz z Jazłowca na Bukowinie ks. Leon Maximovici, potem notaryusz z Solki p. Prunkuł o parlamentaryzmie i wyborach do Rady państwa. W antysemickim programie zaznaczył on silnie że jest to walka z której w pierwszym rzędzie szerokim ludowym masom korzyść wyniknie. Potem roztoczył p. Prunkuł program wyborów, poczem na wniosek radnego miasta p. Józefa Kirbus, ogłoszono jednomyślnie p. Prunkuła kandydatem do Rady Państwa.

Tak zakończyło się pierwsze u nas antysemickie Zgromadzenie.

KRONIKA.

Wobec ciągle jeszcze nieregularnego wydawnictwa oświadczamy ponownie, że prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, liczy się u nas nie kwartał, pół roku, rok, ale tak długo, dopóki prenumerator za swoje pieniądze odpowiednej liczby numerów nie otrzyma. Ci więc, którzy nam prenumeratę zapłacili, niech nowej nie przysyłają. Tych P. T. prenumeratorów natomiast, którzy z prenumeratą zalegają, prosimy o łaskawe tejże odnowienie, mając bowiem około 2000 złr. zaległości u naszych prenumeratorów, nic dziwnego, iż gazety regularnie wydawać nie możemy. A na kredyt ani poczta marków, ani kupiec papieru, ani drukarz drukarni nieda! Rzecz dziwna, że dotychczas ile razy tylko upomnieliśmy naszych abonentów o wyrównanie zaległości, przysyłali pieniądze ci, którzy nam nic nie byli winni, a dłużnicy natomiast — milczeli. Dziś więc w celu uniknienia nieporozumienia w tym kierunku, wszystkich naszych dłużników adresy, piszemy na opasce **zielonym** *atramentem.*

Administracya.

Krwi chrzest nie zmieni, nie zmieni się też natura żydowska, choćby w drugiem pokoleniu po chrzcie. Najoczywistszy tego dowód stanowi rodzina Lewakowskich którzy wszyscy do dziś zajęci są albo w żydowskich instytucyach finansowych n. p. w banku palestyńskim, albo wysługują się narodowi żydowskiemu posługując do Rady Państwa i mydląc chłopom oczy w celu łatwiejszego obdzierania ich przez swych niechrzczonych jeszcze braci. A radny miejski Gołąb, w którym tylko połówka żydowskiej krwi się znajduje, czyż nie jest najgorętszym rzecznikiem żydowskich interesów w Radzie. I nie można nawet dziwić się temu. To głos krwi! Natura ciągnie wilka do lasu! Jak ognia więc wystrzegajcie się tych ludzi, (choćby byli niby i katolikami), którzy żydom sprzyjają — bo któż zaręczy czy się w nich żydowska krew nie odzywa.

Brawo Panie Winkler! Nad drzwiami sklepu Winklera przy placu Kapitulnym, przybito tablicę w której donosi właściciel, że „z dniem 1go czerwca b. r. przenosi swój sklep do własnej kamienicy w Rynku obok bramy przechodniej Andriollego!“ Widocznem jest że kupił w Rynku kamienicę, a tem samem wydarł jeden dom z rąk żydowskich, lub do rąk żydowskich nie dopuścił. W panu Winklerze jednak płynie niestety krew niemiecka. Nasi kupcy. polacy, skoro się nieco dorobią, kamienic w Rynku któreby im grosz niosły, nie kupują. ale wyrzucają tysiące na budowę will za miastem które nie tylko pożytku żadnego nie przynoszą ale owszem ciągłych potrzebują jeszcze wydatków. A tymczasem za swoje lokale sklepowe w mieście, bajońskie sumy opłacają żydowskim kamienicznikom. Tak było z p. Albinem Soleckim który postawił sobie willę w Brzuchowicach, tak jest z p. Bromilskim, i wielu innymi. A corocznie żydzi wypierają ze śródmieścia po kilkunastu chrześcian. Dość popatrzeć na Rynek, ulicę Halicką i przyległe! *Mane-Tekel-Fares!*

Z prawdziwą przyjemnością prostujemy podaną w ostatnim numerze wiadomość jakoby znany magazyn lwowski *Au bon Marche* znajdywał się w posiadaniu żyda. Właścicielem bowiem tegoż magazynu jest od 6 przeszło miesięcy Polak, herbowy nawet, i katolik, p. Ciechulski, ktorego przepraszamy mocno za chwilowe pomieszczenie go między synami wybranego narodu. Sądzimy zresztą że omyłki tej. p. C. za złe nam nie weźmie. — występowaliśmy bowiem wtenczas w interesie ogółu chrześcijańskiego kupiectwa, a więc i w jego własnym.

Z Rychwałdu koło Żywca donoszą nam: JW. Pani Branicka właścicielka dóbr Suchy, Ślemienia i Gilowic wypędziła wszystkich żydów z domów szynkowych i takowe katolikom wydzierżawiła, a n. p. w Gilowicach. darowała karczmę na szkołę. Obyto dał Pan Bóg co rychlej, aby i inni sąsiedzi właściciele dóbr n. p. Rychwałdu. Okrajnika i innych gmin. wstąpili w ślady hrabiny Branickiej!

Gdzie kupić można we Lwowie kozik (nóż) za 2 lub 3 centy, i mydełko glicerynowe za centa? Temu kto nam wskaże kupca katolika u którego przedmioty te nabyć można, niezmiernie będziemy wdzięczni, gdyż jak długo kupcy nasi i takich towarów trzymać nie będą, tak długo wyzwolenie handlu z rąk żydowskich pozostanie mrzonką tylko!

Jak się żydom powodzi we Wiedniu? Czeska *Lipa* odpowiada na to: „Im dalej, tem gorzej. Pewien ajent podróżujący, żyd, skarżył się w Ołomuńcu, że we Wiedniu, chrześciańskie dziewczęta niechcą już iść do żydów do służby. Wiele bogatych nawet żydowskich rodzin we Wiedniu nie ma wcale służby i wszystkie roboty domowe, same „panie“ załatwiać muszą.(!!) Tak to powodzi się żydom we Wiedniu!“

Ostrygi nie są koszerne, według bowiem przepisów Mojżesza, jedzenie ich jest żydom wzbronione. Bogate ale żydowskie paniczyki nic sobie z tego zakazu nie robią i pochłaniają ostrygi tuzinami wychodząc z założenia, że to co dobrze smakuje, jeść im wolno.

Jak przewidywaliśmy, tak się też stało. Wyniszczone żydowską gospodarką a dobite wystawą miasto Budapeszt. stoi na brzegu bankructwa

i aby je przynajmniej odwlec, zaciąga obecnie 50.000.000 pożyczki. Ciekawiśmy ale, czy tych 50 milionów na długo sępom żydowskim wystarczą.

Poświęcenie żydowskiego hotelu. Hotel żyda Zippera, taksatora w Banku palestyńskim zbudowany w żydowskiej dzielnicy miasta, (ulica Karola Ludwika obok placu Gołuchowskich), poświęcony został przez ks. dziekana Wojdaga, któremu przedstawiono, jakoby hotel ów był własnością p. Janowicza. Żal pomyśleć, że owo poświęcenie hotelu przez katolickiego księdza o czem pisały w swoim czasie wszystkie lwowskie dzienniki, ma służyć żydom Zipperom, Reichom, Michelstädterom i innym, którzy w owym hotelu mają swoje interesa za reklamę.

Burmistrz naczelnikiem złodziejskiej szajki. Nie z Ameryki w której wszystko jest możliwe przychodzi do nas ta wiadomość, ale z Buczacza w Galicyi, gdzie burmistrz tamtejszy żyd Bernard Stern aresztowany został i odstawiony do więzienia śledczego. Pokazało się, że pan Stern był naczelnikiem zorganizowanej bandy złodziejskiej która w Buczaczu i okolicy od lat kilku bezkarnie operowała. Doszło do tego, że na gorącym uczynku kradzieży schwytanych wspólników swych złodziei żydów, skoro ich do miejskich policyjnych aresztów odstawiono, pan burmistrz wypuszczał czemprędzej na wolność i nie pozwalał odstawiać ich do sądu. Jakież to szczęście dla Lwowa, że nie mając żyda burmistrza, ma bodaj w Radzie miejskiej tuzin swoich Jonaszów, Byków, Mahlów, i t. d.

„Szkoła Kościuszki.“ W czysto żydowskiej części miasta a mianowicie przy placu Gołuchowskich, miasto Lwów nową założyło szkołę i nazwało ją „szkołą imienia Kościuszki“. Sądzimy, że o wiele odpowiedniejszą nazwą dla tej szkoły wyłącznie prawie przez żydów uczęszczanej byłaby „Szkoła Męczennika Bernarda Sterna“ burmistrza Buczackiego który jako gorący obrońca ideałów żydostwa cierpi obecnie za to za kratkami. Profanowanie zaś nazwiska największego narodowego bohatera, przez nazwanie imieniem jego szkoły w najplugawszej dzielnicy dla najwstrętniejszej młodzieży miasta przeznaczonej, jest smutnem bardzo świadectwem jakie lwowska Rada miejska sobie wystawiła.

Towarzystwo kelnerów chrześcijańskich, czyli jak brzmi tytuł urzędowy „Towarzystwo Bratniej Pomocy chrześcijańskich pomocników gospodnio-szynkarskich“, zawiązało się we Lwowie. Jestto symptom tem bardziej pocieszający, ileże fach kelnerski u nas najbardziej przez żydów zmonopolizowany, bliskim był już zupełnego upadku, i dzięki żydom, smutno rzec — najmniej był poważany. Hasła samoobrony jakie w latach ostatnich w kraju naszym się podniosły, zbudziły ze snu tych, którym żydowski ucisk i żydowska konkurencya najbardziej dawała się we znaki, i razem w silne Towarzystwo związała luzem idące jednostki. Prezesem Towarzystwa jest p. Jakób Rollauer, płatniczy w kawiarni Schneidra, skarbnikiem p. Henryk Gerlach, płatniczy w restauracyi Hotelu Europejskiego. — Lokal Towarzystwa, znajduje się przy placu Strzeleckim l. 10. — Założenie podobnego Towarzystwa jest tem cenniejszym nabytkiem dla chrześciańskiego społeczeństwa, skoro się zważy, z jakiemi przeszkodami Towarzystwo to ma do walczenia. Dość powiedzieć, że Zgromadzenia tegoż towarzystwa, odbywają się zawsze dopiero po północy, gdyż o północy dopiero kończy się praca członków. I kelner, nabiegawszy się i namęczywszy dzień cały, zamiast pójść spać po północy, spieszy jeszcze na Zgromadzenie i siedzi tam dwie i trzy godziny, bo widzi w tem dobro swojego Towarzystwa, chętnie z mizernej swej kieszeni wyjmuje mozolnie uzbierane groszaki i daje na ogólne cele! Nic też dziwnego że przy takiem poświęceniu i ofiarności członków, którym Wydział godnie przoduje, Towarzystwo rozwija się w sposób niezwykły. Obyż i inne chrześciańskie Towarzystwa śladem kelnerów pójść zechciały, a wtenczas, za lat kilka, z pewnością zupełnie inaczej wyglądałaby nieszczęsna nasza Galicya.

Środkiem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Polecamy jako odpowiedne do rozszerzania w celach agitacyjnych:

Pojedyncze numera „Narodu“ z lat ubiegłych, które sprzedaje się jedynie za cenę papieru farby i przesyłki pocztowej, tj. **przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy,**

po cenie 2½ (dwa i pół) centa za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

50 egz. kosztują 1 złr. 20 ct., 100 egz. 2 złr. 30 ct., 1000 egz. 21 złr.

Zarazem donosimy, że rozpoczęliśmy wydawnictwo „listków“, w których, w sposób treściwy a popularny objaśniamy to, co w czasach dzisiejszych do politycznego wykształcenia każdego prawego obywatela kraju, niezbędnie jest potrzebnem.

Dotychczas, wyszło pięć listków, a mianowicie:

Listek I. O żydach i antysemitach.
Listek 2. Podarki gwiazdkowe (Skonfiskowano.)
Listek 3 i 4 (podwójny) Program wszechżydostwa.
Listek 5 Prawda o żydostwie.

Listki takie, pojawiać się będą w miarę możności i okoliczności częściej lub rzadziej. Przedpłaty na nie, nie pobiera się żadnej i są one tylko każdy osobno do nabycia, po cenie:

½ (pół) centa za jeden egzemplarz.

50 egzemplarzy, kosztuje	22 ct.	wraz z przesyłką pocztową.
100 „ „	40 „	
1000 „ „	3 zł. 25 „	

Nakładem naszym, na dochód funduszu agitacyjnego Chrześciańskiej Partyi Narodowej wydane i we Lwowie, w formacie gabinetowym wykonane

fotografie Dr. Karola Luegera

zwycięskiego wodza wiedeńskich chrześcian, są u nas do nabycia po cenie **50 centów** za egzemplarz, a z przesyłką pocztową polecono **65 centów.**

Wysyłka pocztą, uskutecznia się jedynie za poprzedniem nadesłaniem przypadającej należytości.

Administracya „Narodu“
we Lwowie, ul. Halicka L. 15.

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.